Opłata uiszczona ryczałtem Marzec — Maj 1938 r. Numer pojedynczy 30 gr.

FILADELFIA

ORGAN MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

Rok II Kwartalnik Nr 1

TREŚĆ:

JAN NIEWIECZERZAŁ

Silna podstawa

Konieczność pracy społecznej nie może być dziś przez nikogo negowana. Społeczność kształtuje poglądy i wskazuje dobrą drogę. Społeczeństwo jest fundamentem trwania i ustrojów państw. Ożywiona ideą prawdziwego postępu społeczność dąży do zjednoczenia wszystkich ku wzniosłym celom, poświęceniu dla dobra braci, które zdolne jest dla słusznej sprawy największą ponieść ofiarę. — Skłócona rzeczywistość dzisiejsza stosunkowo mało zajmuje się tą sprawą. Bardziej zda się palącymi są zagadnienia natury gospodarczej. Materialistyczne pojmowanie życia poczyniło już wiele spustoszenia na polu etyczno-moralnym, wychowując wiele skarlałych serc i dusz młodego pokolenia. Z drugiej zaś strony chwila obecna wymaga silnych i pewnych charakterów.

Okres w którym żyjemy, okres wielkich przemian strukturalnych w każdej dziedzinie, czeka na młodzież, która nadawałaby mu właściwy kierunek tworzenia, rozwoju i postępu.

Gdzie jej szukać? W zakopconych lokalach kawiarnianych, przy bilardowych stołach, w politycznych stronnictwach, czy też gdzieindziej? Zapewne.—Młodzież taka wyrość może jedynie w odpowiednich organizacjach, w których znalazłaby możność wykształcenia własnej osobowości pod względem intelektualnym, a zwłaszcza moralnym i etycznym. Nadchodzą czasy, w których nie będzie można postępować według wzorów odziedziczonych, lecz trzeba będzie tworzyć nowe formy życia, wdrażać się w zmienne warunki bytu.

Ale, aby ostać się, by kroczyć po idei ogólnego dobra, trzeba mieć pewien zasób sił moralnych, pewien miernik sprawiedliwości i prawdy. Bo choćbyśmy nawet mieli najlepsze prawa, to powiedzmy za Tacytem, quod leges sine moribus — cóż prawa bez moralności?

Jedyną zaś podstawą, z której ona wyrasta, na której możemy się oprzeć jako na fundamencie stałym i mocnym — jest Kościół chrześcijański.

I to winniśmy my, młodzi ewangelicy, mocno sobie uświadomić! **Nie jakiś ewangelicyzm liberalny i pobłażliwy — lecz — ewangelicyzm świadomy, silny i ekspansywny.**

Jesteśmy obecnie świadkami renesansu katolicyzmu polskiego, którego to faktu lekceważyć nie możemy. Młodzież katolicka poczyna organizować się, szukać terenów pracy i zadokumentowania swej żywotności. Przemilczanie i przechodzenie nad tym do porządku dziennego przynieść nam może jedynie szkodę i straty. Mała liczebność nie upoważnia nas do bezczynnego zakładania rąk, lecz pobudzić winna do tym większego wysiłku.

Ewangelicyzm musi się stać jednym z filarów, na którym się oprze życie Polski! Włożyć musi do ogólnego dążenia „podciągania jej wzwyż" ku lepszemu jutru należną część.

Kościół ewangelicki w Ojczyźnie naszej przechodzi ważną fazę rozwojową. Ustabilizowany stosunek względem państwa daje mu możność pracy w szerszym zakresie. Dążyć też będzie do całkowitego zrealizowania swego posłannictwa dziejowego. Pomocną w tym zadaniu będzie mu przedewszystkim jego przyszłość i na-

dzieja — młode pokolenie! Młodzież rozumie swój obowiązek i dlatego za pośrednictwem swego organu pragnie na tym miejscu zapewnić wodzów polskiego ewangelicyzmu, **że starać się będzie, jako kontynuatorka idei reformacyjnych zadokumentować w należny sposób swe przywiązanie do wiary i Kościoła ojców.** Podnietę ku temu znajdzie w organizacjach, pielęgnujących ducha braterstwa i przyjaźni, wyznaniowo-społecznych organizacjach młodzieżowych. Abramowski mówi, że „naród, w którym uczucia przyjaźni są rozwinięte, gdzie zamiast sobkostwa i egoizmu panuje przyrodzona potrzeba wzajemnej pomocy, bezinteresownego wspomagania się na wszystkich polach życia, — taki naród znalazł już moc niezwyciężoną, rozwiązał zagadkę wolności i dobrobytu".

Ewangelickie związki młodzieżowe winny w swej pracy wykazać wyznaniowość pozytywną i aktywną. Treścią jej musi być stałe dążenie do rozwoju moralnego i umysłowego. Życie nasze nie może być jakimś bladym bytowaniem, ograniczonym z jednej strony narodzinami, z drugiej śmiercią. **Jest ono tylko dalszym ciągiem pokoleń, które istniały przed nami, które miały swe cele, zadania, program.**

My jesteśmy ciągiem dalszym tego niekończącego się łańcucha uczuć myśli i czynów, którego następne ogniwo wykuwać będą inni ludzie w innych czasach. Chodzi o to, by nasza generacja dorobku swego wstydzić się nie musiała.

Aby ów produkt myśli społecznej — czyn, mógł w ewangelickich organizacjach zaistnieć, nie od rzeczy będzie, zastanowić się, jakie walory etyczne winny cechować każdego członka owego związku.

Przedewszystkim, wspomniana już, a najważniejsza, głęboka **moralność, oparta na ewangelii.**

Współżycie ludzi, bez przestrzegania zasad etycznych, na których dany ustrój, czy organizacja się opiera, jest nie do pomyślenia. Najwspanialsze traktaty, normy i układy niczem będą tam, gdzie niema poczucia moralności. Podświadomie, jakby głosem natury wiedziona ludzkość, od samego początku moralne swoje życie związała z religią. Pogląd ten nie upada i wtedy nawet, gdy rozwój umysłowy każe człowiekowi spojrzeć krytycznie i ocenić rozumowo zasady swoich wierzeń i podstaw moralności. Filozofowie Platon i Arystoteles w Istocie Najwyższej widzą Rozum i Prawodawcę świata. Cycero w trzeciej księdze dzieła De Republica mówi, że „wszystkie narody, wszystkie rasy wiąże jedno prawo wieczne i nieodmienne i jeden jest wszystkich wspólny Mistrz i Władca — Bóg. On jest tego prawa wynalazcą, zakonodawcą i sędzią".

Chrystianizm wniósł do społeczeństwa swą pełną życia etykę, która wskazała ludzkości ideały najszczytniejsze, najbardziej zharmonizowane z najgłębszymi aspiracjami duszy ludzkiej i na tej etyce, mimo wszelkich dążeń różnych kierunków, życie swoje oprzeć musimy.

Praca społeczna, mająca za podstawę ową etykę chrześcijańską, zwrócić się winna przedewszystkiem w kierunku **wyrobienia charakteru,** który można pojąć jako silne, stałe wyrobienie woli, okiełznania namiętności zarówno fizycznych, jak i psychicznych.

Charaktery silne nie rodzą się, lecz wyrabiają długą, a mozolną pracą. Nie zawsze wspaniałe i bohaterskie nawet czyny są odbiciem wielkiego charakteru — są nimi dopiero wówczas, gdy towarzyszy im zupełna świadomość celu i przedsięwzięcia. Charakter nie urąga przeciwnościom, ale też nie zraża się nimi. Odwrotnie, zdaje sobie z nich sprawę, jednak przełamuje je, pokonywa z największym nakładem sił materialnych, czy duchowych, aż do zwycięstwa. Wystrzegać się należy przysłowiowego polskiego „słomianego ognia", który więcej przynosi szkody niż pożytku. Charakteru nie znajduje się w budowaniu olbrzymiego gmachu szklanych iluzji, lecz w ustawicznej, codziennej, szarej dobrze spełnianej, ku pożytkowi sobie i społeczeństwu pracy.

Te dwie cechy etyczne — moralność i charakter są najważniejszymi tworzywami budowli, wznoszonej ku podniesieniu jednostki a pożytkowi organizacji. Obok tego wymienićby można kilka innych, np.: **poczucie obowiązku, łączności, godności osobistej i sprawiedliwości,** co dałoby nam obraz uświadomionego ewangelika naszego czasu.

Idei pracy społecznej ewangelickiej młodzieży nie uważamy za program tej, czy innej organizacji.

Ona jest już dogmatem, który w końcu uznać musi każdy ewangelik polski. Wyłamywać się z niej nie może nikt, pod groźbą odpowiedzialności przykrych następstw i sądu pokoleń. „**Taka młodzież, jaki Kościół**" powiedział kiedyś na zjeździe Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich ks. dr. prof. Jan Szeruda, mówiąc o obowiązkach Kościoła Ewangelickiego względem młodzieży. To samo zdanie możnaby w trawersacji ująć, że **jaka młodzież taki i Kościół.** Dziś zbyt wiele od Kościoła młodzież wymagać nie może. **Zdobycie się na własny program, własną ideę w ramach jego organizacji staje się koniecznością.**

Przyjęcie i praktykowanie dobrze rozumianej pracy społecznej uniezależnia nas w dużym stopniu od czynników zewnętrznych. Wtedy zamachy na nas staną się mniej groźne.

Byt ewangelicyzmu nie może się opierać jedynie na mglistych doktrynach i pomysłach politycznych lub społecznych, na zmieniających się nastrojach i mniemaniach. Utrwalony być musi na opoce. Opoką ową w pierwszym rzędzie winno być oparcie się na ewangelicznych zasadach, następnie zaś na elementarnej prawdzie, która nigdy nie zawiodła — **idei zorganizowanej pracy społecznej, ożywionej duchem nauki Chrystusowej.**

Do Czytelników

W związku z wydawaniem naszego pisma zwracamy się z gorącym apelem do społeczeństwa ewangelickiego, a w szczególności do byłych Filadelfistów o finansowe poparcie naszego organu. Ofiary na fundusz prasowy „Filadelfia" oraz prenumeratę prosimy nadsyłać na załączonych przekazach rozrachunkowych.

Zarząd S. M. E. „Filadelfia" prosi byłych członków o nadsyłanie swoich adresów.

Następny numer „Filadelfii" ukaże się w czerwcu b. r. Artykuły prosimy nadsyłać na ręce Komitetu Redakcyjnego do dnia 15 maja b. r. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA.

HELMUT VOGELSANG

Kwestia opieki nad ewangelicką młodzieżą akademicką

Opieka nad młodzieżą jest w chwili obecnej nietylko pożądaną ale śmiem wprost twierdzić, konieczną. Winna ona być tak prowadzona, aby nie krępowała młodzieńczego zapału i swobody w postępowaniu i pracy. Narzucanie jej zgóry opracowanych wytycznych nie może w żadnym wypadku przyczynić się do wydatnej i trwałej pracy. Program pracy winien mieć swe źródło u młodzieży. Młodzież musi mieć obowiązki, ale z drugiej strony również i prawa. Jeżeli skierujemy nasz wzrok wstecz — na wypadki dziejowe, czyż nie dochodzimy do wspólnej definicji: wszelkie heroiczne czyny są dziełem młodzieży, która w czasie, kiedy przygotowywała się do tych czynów, spotykała się z ogólną krytyką i asympatią starszego społeczeństwa.

Dzieci! Niedoświadczeni! Szaleńcy!

Oto nazwy, którymi określa się tych młodych pionierów, śmiało wyłamujących się z pod wpływów wychowawców. Wychowawcy, dzięki swemu zapatrzeniu się w przestarzałe już systemy i poglądy, nie mogą pozyskać tej garstki ludzi, których się określa mianem przyszłości narodu.

Kto ma możność pracowania ze starszym społeczeństwem, ten z własnego doświadczenia wie, że cokolwiek czyni, co wprost wypływa z młodzieńczego usposobienia, ten bardzo często naraża się swoim opiekunom, co gorsze, traci ich do dalszej współpracy.

Czyż takie postępowanie względem młodzieży można nazwać opieką?

W tym sensie pojęta opieka złamała już wiele młodych serc, choć dla niektórych stała się bodźcem do dalszej, wytężonej pracy, aby wykazać słuszność swych poglądów i poczynań. Jest bowiem rzeczą udowodnioną, że mocne i stanowcze charaktery nie powstają w wygodnych warunkach, ale w ciężkiej walce o byt, na drodze przepaścistej i usłanej kolcami.

Może ktoś powie: jeżeli tak jest, to pocóż młodzież upomina się o opiekę?

Pytanie poniekąd i słuszne.

Jednak codzienne życie pokazuje nam, że ci, którzy kształtowali swe charaktery w ciężkiej szkole życiowej, w walce o codzienne utrzymanie z dążnością kształcenia się, w chwili, gdy swój pierwszy cel uzyskali t. j. upragniony stopień naukowy, są złamani nie na duszy — lecz ciele. Zdrowie odmawia im posłuszeństwa, a smutna rzeczywistość, że bramy godnych dla nich stanowisk, jeśli nie mają odpowiedniej protekcji, są nieosiągalne, stawiają często przed rezygnacją z dalszego życia, a conajmniej odbierają im młodzieńczy zapał i polot.

Smutna rzeczywistość.

Cóż dalej?

Oto pytanie, które wydobywa się z głębi serca każdego akademika. Z radością i pewnym zadowoleniem czytaliśmy protokół piątego posiedzenia, drugiej sesji, pierwszego Synodu (kadencji pierwszej) Kościoła Ewangelicko Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 16 grudnia 1937 r. w Warszawie, który podaje, że Synod poświęcił specjalny punkt pracy i opiece nad młodzieżą. Więc dotychczasowa praca ochotników (szaleńców) staje się przedmiotem obrad Synodu w Warszawie. Jeden sukces już odnieśliśmy. Starsze społeczeństwo zostało przekonane, że dynamiką i przyszłością ich jest młodzież. Mimowoli nasuwają się słowa Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej p. Prezydenta Prof. Dr. Ignacego Mościckiego: „Do serc młodzieży trafiają jedynie te prawdy, które stały się treścią życia ich wychowawcy".

Nie mam zamiaru dyskutować, czy ma być jeden wychowawca młodzieży, czy też więcej — lub, czy stowarzyszenia młodzieży mają mieć charakter ściśle kościelny, czy też nie, ale chciałbym zabrać w tej sprawie głos jako akademik, z zaznaczeniem swego poglądu co do opieki nad młodzieżą akademicką.

Opieka nad młodzieżą akademicką natrafi niewątpliwie na wielkie trudności i to głównie dlatego, że młodzież akademicka podlega swoim władzom akademickim i rządzi się prawami Rzeczypospolitej Akademickiej. Niewątpliwie skorzysta ona ze wskazań swego Kuratora, który jest jej moralnym opiekunem.

Jeżeli ktoś sądzi, że przy takiej swobodzie może zboczyć lub spaczyć swoje ideały — próżno kłopocze się, gdyż nad kierunkiem oraz systemem pracy czuwają odpowiednie władze akademickie. Młodzież akademicka pragnie innej opieki, aniżeli młodzież pozostała. Pragnie warunków do nauki i pracy.

Kto ma możność obcowania z akademikami, ten wie, w jakich oni znajdują się warunkach mieszkaniowych, naukowych i materialnych. Większość, nie mogąc sobie pozwolić na mieszkanie w śródmieściu, blisko uczelni, mieszka na peryferiach miasta. Utrudnia to nietylko uczęszczanie na wykłady i korzystanie z bibliotek oraz innych udogodnień uczelni, ale wpływa bardzo ujemnie na współżycie koleżeńskie i towarzyskie.

Może ktoś powie: — przecież istnieją stowarzyszenia młodzieży ewangelickiej i tam winno się pielęgnować to współżycie braterskie.

Niestety, w tych warunkach, w jakich obecnie znajduje się młodzież, jest wprost niemożliwym żądać, aby wszyscy akademicy ewangelicy zrzeszyli się w istniejących stowarzyszeniach wyznaniowych. Trudno od kogoś, który prócz uczęszczania na wykłady pracuje jeszcze od 6 do 8 godz. dziennie, a zarazem mieszka na peryferiach miasta żądać, aby wieczorem uczęszczał na zebranie organizacji. Dlatego należy zastanowić się nad tym stanem rzeczy i znaleźć drogę wyjścia, dającą młodzieży warunki mieszkaniowe, naukowe, zarobkowe, oraz pracy w organizacji wyznaniowej. Warunek ostatni odgrywa nadzwyczaj ważną rolę, jeżeli weźmiemy pod uwagę przyszłość naszego kościoła. Bo przecież nie kto inny, jak ci młodzi akademicy będą w przyszłości decydować nietylko o losach swego państwa, ale i kościoła. Trudno byłoby od kogoś żądać, aby mężnie i wytrwale stał na straży obyczajów i tradycji swych ojców, jeśli one nie zostały przedtem w niego wszczepione.

Z tej trudnej, a jednak naglącej sytuacji, widzę jedynie jedno wyjście, które krótko można ująć słowami (oby nietylko słowami, ale i czynem) *w środowiskach, skupiających większą ilość studentów ewangelików, winny powstać ewangelickie domy akademickie.* W tym wypadku myślę głównie o Warszawie. Warszawa skupia w chwili obecnej około 700 stud. ewang. Z tej liczby mniejwięcej 20 proc. jest stud. miejscowych. Chociażby z pozostałych 80 proc. tylko 35 proc. mieszkało w bursie akadem. to egzystencja jej spełniłaby w zupełności swój cel. Jeżeli weźmiemy pod uwagę statystykę istniejących domów akademickich pod zarządem sfer katolickich, dom akademiczek na Tamce posiada około 250 mieszkańców, dom akadem. na Górnośląskiej posiada około 300 mieszkańców, dom akadem. na Mokotowskiej posiada około 190 miesz-

kańców; Bursa Z. N. P. posiada około 90 mieszkańców, Fundacja Domów Akademickich im. prez. Gabriela Narutowicza posiada około 2000 mieszkańców, to możemy wysnuć wniosek, że bursa ewang. nie ustępowałaby im wiele pod względem liczebności mieszkańców.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jaką korzyść mieliby z jednej strony studenci mieszkający w bursie stud. ewang., a z drugiej strony społeczeństwo ewangelickie?

Studenci, porozrzucani po całej Warszawie, mieszkając u osób prywatnych, czy w istniejących domach akademickich, zostaliby skupieni pod jednym dachem, co umożliwiłoby im nietylko nawiązanie bliższego kontaktu, ale współżycia, współpracy, no i warunki wspólnego przygotowania się do przyszłej pracy na niwie swego kościoła.

W jedności siła! Tak, gdyby wszyscy byli skupieni w jednym środowisku, łatwiej byłoby z nimi współpracować i przyjść im z pomocą. Ale nietylko to mam na uwadze. Początek roku akademickiego stawia każdego studenta w ciężkiej sytuacji, a szczególnie studentów pierwszorocznych. Z pewnym lękiem opuszcza się wówczas dom rodzicielski.

Ileż dni będę musiał szukać mieszkania, albo ile będę musiał płacić za mieszkanie?

Czy mój budżet nie będzie przeciążony?

Oto pytania, które trwożliwie wydobywają się z duszy każdego akademika, znajdującego się w drodze na studia. Często bywa i tak: z obawy, że z początkiem roku akad. może zabraknąć mieszkań w śródmieściu, wynajmuje się czasami mieszkanie już na dwa miesiące przed rozpoczęciem roku akad., narażając się na niepotrzebne koszta. To wszystko możnaby ominąć, gdyby w Warszawie istniała Ewang. Bursa Studentów. Wówczas każdy stud. ka, poinformowany przez swego duszpasterza o jej istnieniu, jechałby do Warszawy z pewną dozą zadowolenia i z radością, bo wiedziałby, że jedzie do swoich, gdzie o niego będą się troszczyć. Niewątpliwie zwiększyłby się wówczas procent studentów ewangelików. Niezamożnym udzielanoby pewnych ulg przy opłacie komornego, tak, jak to ma miejsce w innych domach akademickich.

Z drugiej strony społeczeństwo nie miałoby tych trosk o losy swej młodzieży, gdyż znajdowałaby się pod nadzorem i opieką czynników odpowiedzialnych. Rodzice z lżejszym sercem żegnaliby się z odjeżdżającymi dziećmi, gdyż wiedzieliby, dokąd je wysyłają.

Rzecz dla tych, którzy nie orientują się w położeniu młodzieży akademickiej, oraz w pokusach, które stają na jej drodze zdaje się błahą, ale dla zainteresowanych naglącą i o pierwszorzędnym znaczeniu. Dowodów można przytoczyć bez końca. Uważam, że teraz nadeszła najodpowiedniejsza chwila do uregulowania tych spraw. Już nastąpiło przebudzenie nie tylko młodzieży, która czuje się przytłoczoną walkami w naszym społeczeństwie, ale i wśród starszego społeczeństwa. Czas zreformować te stosunki, rozpocząć współpracę i otoczyć należytą opieką tę garstkę młodzieży, w której ręce zostaną oddane losy naszego kościoła.

Niechaj wszyscy podejmą nasz zew:

Dopomóżcie nam do stworzenia Ewangelickiej Bursy Studentów w Warszawie!

KOLUMNA POEZJI

MARYLA CIEPIELEWSKA

Zmartwychwstanie

Już dnieje ...niech duch twój silniej uwierzy,
niech wzleci myślą w wielkie światła kręgi
i się z ogromem treści nowej zmierzy,
z narodzin cudu biorąc lot potęgi.

Patrz... świt drżący, we łzach jeszcze nizany,
mieniąc blaskami się jutrzennej zorzy
wstaje rosami zwycięstwa usiany,
czy widzisz duchu — tyś najmita Boży!

Ty jesteś z tych, że co na cześć świtania
miecz mają z Bożych płomieni uwity,
co są znaczeni znakiem zmartwychwstania
i urodzeni ze znakiem najmity.

Wolnego najmity — w ogniach łańcucha,
co jest wszak troską myśli Bożej wątku,
co w posłuszeństwie i wieczności ducha
dostąpić może świtania początku.

Lecz jest od strony serca przepaść sroga,
tyś wolny duchu, rwący i skrzydlaty
a na szczyt wiedzie i zwodnicza droga
— sam nie oblekaj się w zwycięzcy szaty.

Patrz... świt... weź z niego promienne kolory
i nimi oświeć w jutrzni drogę celu,
gdy nawet padniesz wśród niemocy pory
zwycięstwo twoje odnosi się w wielu...

Dla ciebie blaski wiekuistej zorzy,
i nieśmiertelna treść życia łańcucha,
bo chociaż wolnyś, ty najmita Boży
i wszech — zwycięzca przez światłości ducha.

HENRYK E. NEUMANN

Ręce Szopena

Ręce z macicy perłowej ulane
muskają palców przedziwnych powętą
w kości słoniowej zaklęte klawisze
i rozrywają zasłuchaną ciszę
w nokturnu G moll frazę nawskroś świętą,
że się w melodii rozpłynęła pianę.

I płyną pienia ...Łzy płyną i jęki
z pod gibkich palców dyskretnie uwitych
z skroś wiotkich płatków białej chryzantemy...
O zimny filar wsparty, słucham niemy
skargę miliona serc u dróg rozbitych,
które na męki szły, okropne męki.

Dreszcz krótki. Palce, w lustrzane klawisze
wchłonięte, kładą w tę biel ich kościaną
kształtnych paznokci połysk brylantowy
i lekkim ruchem wymownymi słowy
ślą dźwięków ciżbę w tęskną dal nieznaną:
Paroksyzm żalu tak melodie pisze.

Dobiega kresu cicha cantilena:
Na rozśpiewanym eolpantalionie
toną z emfazą w białej klawiaturze
anielskie ręce wykute w marmurze —
Drżą ...Jeszcze jakieś tchnienie od nich wionie,
od boskich rąk tych, od tych rąk Szopena.

BENITA KAUSÓWNA

O Chrześcijańskim Związku Młodzieży Żeńskiej

Pierwszy Chrześcijański Związek Młodzieży Żeńskiej powstał w Anglii w roku 1855, ale właściwy rozwój swój osiągnął dopiero w roku 1894 ,gdy do niego przystąpiła młodzież Szwecji, Norwegii, i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Obecnie do Chrześć. Zw. Młodz. Żeńskiej należy 17 państw europejskich i 42 z całego świata. Za podstawę Związku przyjęto wiarę w Boga, jako naszego Stwórcy, w Jezusa Chrystusa, jako naszego Zbawcy i w Ducha Świętego, jako objawiciela prawdy, według wskazań Pisma Świętego.

Zadaniem Związku jest zbliżenie młodzieży do Chrystusa tak, aby duch chrześcijański wniknął w jej duszę i charakter, zbliżenie wszystkich stanów, narodów i ras, praca zaś ma być wykonana w ramach Kościoła na gruncie międzynarodowym. Do Związku tego należą dziewczęta i kobiety różnego wieku, różnych zawodów, bez względu na stanowisko społeczne. W związku zwraca się baczną uwagę na wyrobienie samodzielności i rozwinięcie zdolności w poszczególnych jednostkach.

Centrala Chrześc. Związ. Młodz. Żeńskiej znajduje się w Genewie. Główną sekretarką jest miss Ruth F. Wodsmall ze Stanów Zjednoczonych, pomagają jej w pracy kierowniczki poszczególnych sekcyj. Praca jej posiada charakter międzynarodowy, który wypływa stąd, że do Związku należą różne odłamy chrześcijańskiego kościoła, a przedstawiciele ich wnoszą do niego nie tylko własny dorobek kultury, lecz również całe bogactwo życia religijnego.

W Związku Wszechświatowym istnieje kilka sekcyj wychowania religijnego, kształcenia przewodniczek duchowych, zagadnień społeczno-gospodarczych, propagandy i wymiany usług.

Zarząd składa się z przedstawicielek poszczególnych związków i obraduje co cztery lata. Związek Wszechświatowy dba o utwierdzenie sprawiedliwości w życiu jednostek i ogółu, oraz o utrwalenie pokoju światowego. Bada również warunki pracy kobiet i dziewcząt, rozpatruje zagadnienie opieki nad dziećmi, handlu żywym towarem, emigracji, zajmuje się kwestią bezrobocia, prawodawstwa i wyszkolenia zawodowego.

W zeszłym roku poraz pierwszy odbyła się konferencja poza Genewą. Następną konferencję postanowiono zwołać w Chinach. Jednakże nie odbyła się ona wskutek wojny i zamieszek tam panujących. Najbliższe zebranie Chrześc. Związ. Młodz. Żeńskiej odbędzie się w Kanadzie, we wrześniu roku bieżącego. Na nim omawiane będą następujące zagadnienia: „Jezus Chrystus jako osnowa życia" i „Zadanie kobiety-chrześcijanki".

Święto Koła Teologów Ewangelickich



Zarząd K. T. E. S. U. J. P. z Jego Eks. Ks. Biskupem Dr. J. Bursche i Kuratorem Ks. Prof. Dr. E. Bursche.

Dnia 24 lutego r. b. odbyło się w sali T. P. M. E. Plac Mirowski 4 doroczne Święto Koła Teologów Ewangelickich S. U. J. P. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością: Jego Ekscelencja ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, Dziekan Wydziału Teol.-Ewang. ks. prof. Karol Michejda, kurator Koła ks. prof. Dr. Edmund Bursche, ks. ks. profesorowie: Jan Szeruda, Rudolf Kesselring, Karol Wolfram, ks. senior A. Loth oraz księża A. Hławiczka i A. Witmeyer.

Ordynacja nowych księży

W niedzielę, dnia 27 lutego b. r., odbył się w Warszawie uroczysty akt ordynacji pięciu kandydatów teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, a mianowicie:

Artura Besockiego na wik. parafii w Turku,
Jana Fusseka na wik. parafii w Wiśle,
Wilhelma Hartmanna na wik. parafii w Sosnowcu,
Jerzego Sachsa na wik. pol. parafii w Łodzi,
Erwina Fryderyka Micklera na wik. parafii w Bielsku.

Uroczystego aktu ordynacji dokonał Jego Ekscelencja Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche w asyście Seniora Diecezji Warszawskiej Ks. Augusta Lotha, oraz prof. Wydziału Teol.-Ewang. U. J. P. Ks. Dr. Edmunda Bursche. Mowę komunijną wygłosił Ks. Prof. Dr. Edmund Bursche na temat Ew. Łukasza r. 18 w. 41 (Panie, abym przejrzał). Przemówienie Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Dr. Juliusza Bursche oparte było na słowach Ew. Łukasza r. 12 w. 49 (Ogień na ziemię rzucić przyszedłem, i jakżebym chciał, żeby się już rozpalił).

Podczas aktu ordynacji obecny był Wojewoda Warszawski p. Jaroszewicz. Pierwsi czterej nowoordynowani księża byli podczas swych studiów członkami Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej „FILADELFIA".

Zarząd S. M. E. „Filadelfia" składa swoim byłym członkom życzenia błogosławionej i owocnej pracy na niwie Kościoła Ewangelickiego.

SPRAWOZDANIE

z działalności Stowarzyszenia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewangelickiej w Poznaniu na rok 1937-38

Zarząd:

prezes: — *Sommerfeld Wiktor*,
v. prezes: — *Schonrock Nordheim*,
sekretarz: — *Endówna Halina*,
skarbnik: — *Laube Artur*,
kier. sekc. towarzysk.: — *Lange Olga*,
„ „ referat.: — *Engel Jerzy*.

Komisja rewizyjna:

przewodniczący: — *Pietrow Wiktor*,
członkowie: — *Rodewaldówna Marga*,
Chobot Karol.

Kurator S. P. A. M. E. prorektor prof. dr. Jonscher.

Ubiegły rok sprawozdawczy 1937/38 był dla naszego Stowarzyszenia rokiem pomyślnym. Można śmiało powiedzieć, że miniona kadencja ujmy historii S.P.A.M.E. nie przyniesie. Po okresie pewnej martwoty dzięki szczęśliwie dobranemu Zarządowi, który energicznie i z zapałem wziął się do pracy, nastąpiło znaczne ożywienie w Stowarzyszeniu. Wykładnikiem tego była liczna frekwencja członków na Zebraniach towarzyskich i referatowych.

Wiele mamy do zawdzięczenia Wieleb. Ks. Kapel. Świtalskiemu, który swoją radą i pomocą znacznie nam dopomógł do szczęśliwego zrealizowania naszych zamiarów. Miło mi w imieniu Zarządu i Stowarzyszenia S.P.A.M.E. złożyć na tym miejscu Ks. Kapel. jak najserdeczniejsze podziękowanie. Z dużym zadowoleniem stwierdzić możemy, że dzięki poparciu Ks. Seniora Manitiusa i Ks. Kapel. Świtalskiego, doszły do skutku oddawna planowane Zebrania sekcji etyczno-religijnej. Zebrań tej sekcji odbyło się w ubiegłym okresie sprawozdawczym 6, przyczym obecność Ks. Seniora i Ks. Kapelana przyczyniła się do żywych dyskusyj i rozważań, utrzymanych na właściwym poziomie. Między innymi wysłuchano referatów na następujące tematy: Ks. Kapel. Świtalskiego: „Zagadnienie Cierpienia na tle biblii", „Biblia fundamentem życia", Kol. Szulcówny: „Omówienie książki Rogaza", Kol. Engla: „Istota chrześcijaństwa", Kol. Banka: „Istota grzechu".

Sympatii i zaufania, jakie zdobyły poprzednie Zarządy u starszego społeczeństwa polsko-ewangelickiego, nie utraciliśmy. Dowodem tego najlepszym była niespotykana od lat bardzo liczba frekwencja członków zboru na naszym tegorocznym „Wieczorze Karnawałowym".

Niemniej udatnie wypadł Wieczór św. Mikołaja, który tego roku urządziliśmy nie tylko dla akademików, ale i dla żołnierzy ewangelików, odsługujących swoją powinność wojskową w pułkach poznańskich.

Wieczór zaszczycili swoją obecnością Seniorostwo Manitiusowie, Ks. Kapel. Świtalski, mjr. May, dr. kap. Santarius i sporo członków zboru tutejszego. W sumie było ponad 60 osób, co w dziejach S.P.A.M.E. jest swego rodzaju unikatem. Te dwie nasze imprezy wykazały, że starsze społeczeństwo nie odnosi się obojętnie do naszych zamierzeń, lecz popiera nas chętnie, uczęszczając na nasze Wieczorki.

Dążenie Zarządu do nawiązania pewnego kontaktu z innymi ośrodkami, gdzie istnieją Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej, powiodły się całkowicie. Nawiązaliśmy stały kontakt z warszawską „Filadelfią", z którą korespondujemy regularnie, współpracując nawet przy wydawaniu kwartalnika akademickiego „Filadelfia".

Celem zaznajomienia członków S.P.A.M.E. z przejawami życia ewangelickiego prenumerujemy: „Głos Ewangelicki" oraz „Zwiastun Ewangelicki". Korzysta z tych pism minimalny odsetek członków.

Sekretariat wykazał ożywioną działalność, w korespondencji nadeszło 52 pism, wysłaliśmy 36 pism i 200 zaproszeń.

Stan liczebny członków w roku sprawozdawczym przedstawia się następująco: na dzień 1. 1. 1938 r. Stowarzyszenie liczyło 54 członków, przybyło nowych 13 członków, ubyło 8 członków.

Saldo na dzień 16 lutego 1938 r. wynosi 338 zł. 84 gr.

Wieczór Karnawałowy Stowarzyszenia Polskiej Akademickiej Młodzieży Ewang. w Poznaniu

Staraniem Zarządu wyżej wymienionego Stowarzyszenia, dnia 22 stycznia b.r. odbył się „Wieczór Karnawałowy" w salonach Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego pod protektoratem prorektora Uniwersytetu Poznańskiego p. prof. Dr. K. Jonschera.

Na „Wieczorze" było tłumno i gwarno. Nie tylko młodzież dopisała, ale i starsze społeczeństwo naszego Zboru, podkreślając przez to swą sympatię, jaką żywi do młodzieży akademickiej.

Wśród wielu przybyłych, można było zauważyć: prezesa Zboru Polsko-Ewang. w Poznaniu p. Esterelcha z małżonką, pp. inż. Kemblińskich, panią pastorową Manitiusową, p. dyr. Wysocką, p. dyr. Starka z Lubonia, p. sędz. dr. Woźniaka, p. Kujatów, pp. Stenclów, pp. mjr. Mayów, p. dr. kpt Santariusa i wielu innych.

„Wieczór" rozpoczął się częścią koncertową, którą wypełniły utwory skrzypcowe p. E. Ismera, któremu akompaniował p. Zawitaj, następnie pieśni p. Lewandowskiej, oraz piękne, z dużym wyczuciem artystycznym odegrane, na specjalnie przez Zarząd wypożyczonym fortepianie koncertowym, utwory Chopina i Liszta przez p. Kujatównę.

Cała zabawa udała się znakomicie i stanowić będzie niewątpliwie poważną pozycję w zagadnieniu tak aktualnym dla Zboru poznańskiego, jakim jest zbliżenie i poznanie się starszyzny zborowej z młodzieżą. Również i wyniki kasowe tej imprezy są zadawalające i zasilą fundusz zapomogowy akademików.

S.

Z PIŚMIENNICTWA

„Istota ewangelicyzmu"

Prof. Dr. Karol Heim „ISTOTA EWANGELICYZMU" Bydgoszcz 1938 r., str. 168, wydanie tygodnika „Przegląd Ewangelicki".

Dotychczas oprócz katechizmu i paru popularnych broszurek, traktujących o naszym wyznaniu, nic więcej nie było. Wydawnictwa katolickie np. Ks. Grelewskiego „Wyznania protestanckie" nie mogą tu wchodzić w rachubę. Kościół katolicki ma swoją „Istotę katolicyzmu" Adama, która ukazała się przed kilku laty.

Na 168 str. w 10 rozdz. wypowiedział w przepiękny sposób prof. dr. Karol Heim zasady naszego wyznania. Bez uciążliwego w takich wypadkach balastu terminologicznego obcego laikom, przeciwstawia prof. Heim z jednej strony katolicyzm z drugiej ewangelicyzm. Drogą takiej tezy i antytezy uplastycznia różnice obu wyznań. Gdy katolicyzm dąży do Boga drogą „mistycznego odurzenia duszy, ewangelicyzm ma inną drogę przez „Słowo". Gdy w katolicyźmie zbawienie zależne jest od poddania sumienia władzy kościoła, to w kościele ewangelickim zbawienia dostępuje człowiek „tylko przez wiarę" (sola fidei).

Czytelnik, który weźmie tę książkę do ręki, przeczyta ją z prawdziwym zainteresowaniem, bowiem znajdzie w niej w krótki, jasny i rzeczowy sposób przedstawione najistotniejsze prawdy swego wyznania. Jest ona pięknym podarunkiem dla Konfirmandów, którzy z tej książki odnieść mogą prawdziwy pożytek.

Ogół ewangelicyzmu polskiego powitał tę książkę z wielką radością, jako pierwszy numer wydawnictwa „Przeglądu Ewangelickiego".

Do nabycia w Warszawie w Księgarni p. W. Mietke, Wspólna 10 i w wydawnictwie Bydgoszcz ul. Libelta 4. Cena z wysyłką zł. 3 gr. 50. „Istota Ewangelicyzmu" prof. dr. K. Heima winna się stać własnością każdego studenta ewangelika. Szkoda tylko, że niema jej w innych księgarniach, choćby dla reklamy.

Gustaw Meyer

Nowe pismo

Od stycznia b.r. wychodzi w Warszawie pod redakcją ks. dr. Emila Jelinka miesięcznik pt.: „Szkoła Niedzielna". Jest to przewodnik dla nauczycieli szkół niedzielnych z dodatkiem pt. „Moje Pisemko". Miesięcznik ten, zawierający dokładnie opracowany materiał na każdą lekcję niedzielną, jest niewątpliwie wielkim ułatwieniem pracy nauczycielom w szkółce niedzielnej. Koleżankom, Kolegom, jak również wszystkim Czytelnikom, interesującym się lub pracującym w szkole niedzielnej, miesięcznik ten gorąco polecamy.

Co piszą inni?

W lutowym numerze katolickiego apologetycznego miesięcznika dla inteligencji „Wiara i życie" w dziale „z frontu religijnego" mówi się o renesansie katolicyzmu w Danii. Przytaczam ostatnie zdanie owej informacji: „Coraz częściej też słyszy się ostatnio głosy o możliwościach nawrócenia całej Danii na łono Kościoła Katolickiego".

Czy aby nie przedwczesna radość?

„Merkuriusz polski" w osobie p. St. Kobylińskiego prowadzi na swoich łamach dyskusję na temat żydowskiego pochodzenia Chrystusa. Dyskusję tę zapoczątkował prof. Michałowicz, stojąc na stanowisku przynależności Chrystusa do narodu żydowskiego, czemu przeczy i kruszy kopię w obronie swej tezy p. St. Kobyliński. Zdaje się, że powiedzenie p. Kobylińskiego w ostatnim numerze Merkuriusza „ze smutkiem kładę pióro", jest zarazem jego złożeniem broni w tej walce.

Jn.

O „Filadelfii"

„...Nowe pismo pragnie służyć dobru Państwa i szczytnym ideałom Kościoła Ewangelickiego w Polsce".

Przegląd Ewangelicki.

...„Jeżeliby o żywotności polskiego protestantyzmu sądzić po jego prasie, to możnaby z wielką otuchą patrzeć w przyszłość... Nowe pismo, jako najmłodszego kolegę na niwie piśmiennictwa witamy przychylnie; znajdzie się jeszcze i dla niego miejsce pod polsko-ewangelickim słońcem. Szczęść Boże!"

Zwiastun Ewangeliczny.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd S. M. E. „Filadelfia" składa na tym miejscu gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy swoją pracą i ofiarami dopomogli w urządzaniu „Reprezentacyjnej Czarnej Kawy" w dniu 19 lutego r.b. z której czysty zysk wyniósł 1000 zł. 47 gr.

W szczególności zaś dziękuje Dostojnej Protektorce p. Dr. Marii Bursche za rady, niewyczerpaną energię i pracę, pani prof. Szerudzinie, p.p. Pinkwart za pomoc w bufecie, oraz wszystkim ofiarodawcom, którzy w ten sposób wykazali swoją sympatię i przywiązanie do swojej młodzieży akademickiej.

Zarząd.



Dnia 19-go lutego r. b. odbyła się w salonach T. P. M. E. Reprezentacyjna Czarna Kawa „Filadelfii". Na zdjęciu Zarząd Filadelfii" z kuratorem Przew. Ks. Prof. Dr. J. Szerudą na przyjęciu u Honorowej Protektorki „Czarnej Kawy" J. W. P. D-rowej Marii Bursche.

ZE ŚWIATA

Jak pracują studenci ewangelicy w innych krajach

W listopadzie roku ubiegłego ukazał się informator, dotyczący organizacyj studentów państw Wschodniej Europy.

Jugosławia:

Młodzież akademicka zrzesza się w akademickiej sekcji YMCA, która posiada oddziały w Belgradzie, Zagrzebiu i Lublanie. Jedni studenci spędzili lato w obozie narodowym w okolicy Mini, w pobliżu Dubrownika, inni z Lublany zorganizowali obozy robotnicze. Uczestnicy tych obozów wytknęli sobie za główny cel uświadomienie ubogich wieśniaków z zakresu higieny, kultury rolnej, oraz zagadnień socjalnych. Dzięki poparciu tych obozów ze strony Prezydenta, J. Królewskiej Mości, oraz Ks. Regenta, umożliwiono udział w obozie również najuboższym studentom. Na początku I półrocza odbyły się dwie konferencje w Blod i Lublanie, na których omawiano całoroczny program pracy. Każde zebranie rozpoczynano nabożeństwem.

Wszechświatowa konferencja młodzieży chrześcijańskiej

W styczniu bieżącego roku ukazała się książeczka, zajmująca się światową Konferencją Młodzieży Chrześcijańskiej, która odbędzie się w Amsterdamie 1939 r. Tytuł jej brzmi „Zbór chrześcijański w dzisiejszym świecie (Die christliche Gemeinde in der heutigen Welt). Autorami są: W. W. Gethmann i M. Patrick. Zamówienia należy kierować pod adresem „Geschäftsstelle der Oekumenischen Jugendkomission Rue des Pagnis 52. Genf. Schweiz. *H. V.*

Felieton na oko

Kiedy teraz, po wydrukowaniu, patrzę na mój felieton, ogarnia mię pusty śmiech. Bo jakżeż? — ani toto krótkie, ani długie, ani z treścią, ni bez — coś, jak niespodziewane przeinaczenie tego, co być powinno.

Bo też z nim od samego początku było coś nie w porządku. „W „Filadelfii" musi być jakiś felieton" — wyrwało się kiedyś redakcji. Ponieważ z zasady jestem nieco zarozumiały, uważałem to za rękawicę, rzuconą mi pod nogi. Jak pisać, to pisać! Nachodziłem potym redaktora z coraz to innymi elaboratorami, które jednak nie znajdowały łaski w jego oczach. Raz za długie, to znów nie na temat it.d. it.d. W końcu dochodziło do tego, że wyrzucano mię po prostu za drzwi. A ja przecież chciałem coś koniecznie napisać! Chociażby o pięknej zimie, marznących dzieciach na ulicy, dorożkarzach, strajku w operze, a przede wszystkim o „Czarnej Kawie" „Filadelfii". Wyjątkowo o Kawie. Jak to było wesoło, gwarno i — jak to o mało, miód i wino strumieniami się nie lało! Jak przypominano sobie przy dźwiękach doborowej orkiestry dawne i dzisiejsze czasy, — jak na sali wzrastała przyjaźń, a czasami i głębsze nawet uczucie.

Ale gdzież tam! Redakcja słyszeć o tym nie chciała, powołując się na chroniczny brak miejsca, mało poważny charakter pracy i inne, rozliczne powody. Nie dałem za wygraną! Postanowiłem zamienić się w Macchiavelli'ego i dyplomatycznym sposobem felieton jakoś przeszwarcować. Dalszy ciąg wiadomy. Wróble o tym ćwierkają na drzewach. Zdenerwowana redakcja po wielu moich niecnych próbach miała tego dość i ostatecznie ulokowała moje ciało na ulicy. Obrażona duma kazała mi iść do drukarni i tam podsunąć zecerowi mój żal i obrazę. Chochlik drukarski, największy w dzisiejszym numerze — to właśnie ów felieton na oko. Felieton człowieka, okupującego dziś łóżko szpitalne z personaliami i dopiskiem: — „ofiara grafomanii". Ale porachunki moje z „Filadelfią" nie skończone! Spotkamy się jeszcze na łamach pisma, może nie raz, a wtedy dowiodę swej racji i wyższości. Racji stanu, dobra publicznego, no i samej akademii literatury, która swego przyszłego adepta nie pozwoli lekceważyć!

A tak, jak teraz redaktor ze złośliwą radością czyta tylko moje żale, tak kiedyś będzie prosił o moje prawdziwe wiechowate felietony! *J. N.*

W dniach od 13—18 marca „Filadelfia" gościć będzie Sekretarkę Światowej Federacji Chrześcijańskich Studentów p. Zuzannę Bidgrain z Genewy, która wygłosi na terenie organizacji cykl odczytów.

Odpowiedzi Redakcji

Kol. J. K. Warszawa. Temat trochę za obszerny. Z powodu szczupłości naszego Kwartalnika trzebaby pracę rozbić na części, a wtedy straciłaby na wartości. Prosimy o dalszą współpracę.

Kol. S. W. Warszawa. Artykuł „Bezrobocie a młodzież" otrzymaliśmy, gdy numer był w druku. Pójdzie zapewne w przyszłym.

Kol. Z. T. Łódź. Recenzja w bieżącym numerze. Samą książkę „Istota ewangelicyzmu" prof. K. Heima można nabyć w księgarni p. W. Mietke, Warszawa, Wspólna 10. Cena z wysyłką 3 zł. 50 gr.

S. P. A. M. E. Poznań. Z powodu braku miejsca „Gwiazdki" nie zamieszczamy, jak również pozwoliliśmy sobie skrócić sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia. Prosimy o nadsyłanie dalszych artykułów.

Kol. B. K. Warszawa. Artykuł Kolegi, nadający się do dyskusji, ze względów programowych zmuszeni byliśmy pozostawić w tece redakcyjnej. W przyszłości będzie wykorzystany. Prosimy o dalszą współpracę.

Komunikaty Zarządu S. M. E. „Filadelfia"

Po ustąpieniu z Zarządu v.-prezesa kol. J. Dietza i kierow. sekcji towarz. kol. J. Markwarta, Zarząd dokooptował na stanowisko v.-prezesa kol. Jana Niewieczerzała, na kierow. sekcji towarz. kol. Benitę Kausównę.

Sekcja społeczna zorganizowała biuro pośrednictwa pracy (korepetycje, posady, prace akwizytorskie...). Bliższych informacji udziela kierow. sekcji społecznej kol. E. Schultz, W-wa Wierzbowa 2/12 oraz Zarząd — W-wa, Plac Mirowski 4.

Wydawca: Komitet Redakcyjny S. M. E. „Filadelfia": *Dietz Juliusz, Meyer Gustaw.*
Redaktor: *Jan Niewieczerzał.*
Redaktor odpowiedzialny: *Vogelsang Helmut.*
Redakcja i Administracja: Warszawa, Plac Mirowski 4.
Redakcja przyjmuje interesantów we środy i piątki w godz.: 20 — 22. Tel.: 6-31—46.
Prenumerata roczna 1.20 zł.
Zakł. Druk. „Stero" Baum i Wolfram, W-wa, Elektoralna 10.